Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 246 Lwów, czwartek 26 października 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Kogo to wzrusza?

W szybszem niż zwykle tempie rośnie u nas tej jesieni bezrobocie. Jedno porównanie: podczas gdy w przedostatnim tygodniu października b. r. podaje się liczbę zarejestrowanych bezrobotnych na 208.938, to z końcem grudnia ub. roku było ich 220'2 tysięcy — ileż to u nas przybędzie przez około 10 tygodni do końca roku?

Tempo wzrostu bezrobocia jest niezwykłe. W ostatnim tygodniu wzrost wynosi 2431 osób, co jak na stosunkowo łagodną porę, umożliwiającą jeszcze pracę na wolnem powietrzu, jest bardzo dużo. Znać z tego, że ustały prawie zupełnie roboty budowlane i drogowe — te ostatnie są przecież w dzisiejszych czasach największym działem tzw. robót publicznych.

Kogo wzrusza ciężki już obecnie i daleko cięższy stan w najbliższych tygodniach i dniach? Wydaje się suche wykazy statystyczne, o których opinja ma wyrobione zdanie, a poza tem? Prawda, czytaliśmy nawoływania do ponownego zorganizowania „komitetów pomocy", a więc akcji prywatnej. Ależ nie o to chodzi, czy i w jakim stopniu społeczeństwo przyczyni się do złagodzenia nieszczęścia; przedewszystkiem obowiązek ten ciąży na państwie, ponieważ bezrobocie jest i to w najwyższym stopniu zagadnieniem państwowem — dowodem tego choćby akcja Roosevelta, która wciąż obraca się około sprawy zatrudnienia bezrobotnych.

U nas przyzwyczajono się już do spychania na społeczeństwo ciężarów, które ani do niego nie należą ani do których dźwigania ono nie dorosło. Weźmy taki przykład: krakowski miejski komitet pomocy bezrobotnym stwierdza w swem sprawozdaniu za r. 1932/33, że w dochodach jego **największą pozycję, tj. 65 procent ogółu wpływów stanowiły świadczenia pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych — grupy te złożyły ogółem 86.164 zł. Czy w tym roku taka ofiarność tych sfer będzie możliwa? Przecież urzędnicy państwowi i prywatni dopiero co złożyli — naturalnie „dobrowolną"! — ofiarę na rzecz pożyczki, którą będą jeszcze przez szereg miesięcy spłacać.** Czy w tych warunkach — przy przewidywanych dalszych redukcjach — będą w stanie dać coś na akcję dla bezrobotnych?

A akcja sama, pożal się Boże! Znowu dowiadujemy się z cytowanego sprawozdania, jakie roboty wykonali ci, którzy otrzymywali cokolwiek od tego komitetu. Wyliczanie tych robót obejmuje takie i tyle pozycyj, że i laik pozna, iż **była to robota conajwyżej za półdarmo, było to wyzyskiwanie przymusowego położenia bezrobotnych** dla otrzymania ich pracy za marne wynagrodzenie częścią w gotówce, a więcej i świadczeniach w naturze.

Jeżeli w nadchodzącej zimie pomoc ma znowu tak wyglądać, to zupełnie usprawiedliwione jest nasze zapytanie, kogo wzrusza położenie tych tysięcznych rzesz, stających się z musu przedmiotem małej opieki a wielkiego wyzysku? Sprawa jest tem ważniejsza i aktualniejsza wobec zapowiedzi **generalnego zamachu na liczną kategorję robotników, tj. pracujących przy robotach publicznych i z funduszu pracy. Nie na to minister opieki społecznej otrzymuje upoważnienie do skreślenia tej kategorji robotników z ubezpieczenia na wypadek bezrobocia,** aby miał z niego nie skorzystać.

W ten sposób ilość bezrobotnych bez żadnego zaopatrzenia silnie wzrośnie. Kogo to wzrusza, kto się o ich los zatroszczy?

Sprawa poborów urzędniczych

Jak rozwiązać następującą zagadkę: robić oszczędności, a nie obniżać poborów urzędniczych? Tak przynajmniej twierdzą uspakajania urzędowe. Wprawdzie, powiadają, nastąpi reforma płac, nastąpi zmiana w stopniach, nastąpi wskutek tego przeszeregowanie — wszystko to jednak nie wpłynie na wysokość płac, gdyż ich suma globalna pozostanie niezmieniona.

Jeżeli tak jest, poco cała ta robota? Nie ukrywa się, bo nawet nie można, że muszą być zrobione w budżecie poważne oszczędności. Nie może być inaczej, jeżeli mimo pożyczki preliminarz na 1934/35 zamyka się deficytem. A urzędnicy wiedzą, że wszystkie dotychczasowe oszczędności odbywały się ich kosztem, dlaczego miałoby być teraz inaczej?

Chodzi także o sprawę tzw. dodatków funkcyjnych. Rzecz naturalna, że im wyższa ranga, tem wyższy dodatek. Tak też ogólnikowo się mówi, kryjąc wstydliwie wysokość dodatku od naczelnika wydziału w górę. Ile wyżsi otrzymają, jest tajemnicą, ale znowu jasnem jest, że niemożliwem jest utrzymanie globalnej sumy płac przy równoczesnem wypłacaniu dodatków.

Skończy się na tem, że kilkuset wyższych urzędników otrzyma przez przeszeregowanie i przez dodatki znacznie wyższe niż dotychczas płace, podczas gdy masa albo nie otrzyma nic albo jeszcze straci. I to jest w porządku, ponieważ ustawę robią właśnie ci wyżsi urzędnicy. Nie można od nich wymagać takiego samozaparcia się, aby, mając możność, nie pomyśleli o sobie.

Niejasnem też jest, od kiedy nowa ustawa ma działać: od 1 stycznia czy od nowego roku budżetowego tj. 1 kwietnia 1934. Dziesiątki tysięcy rodzin urzędniczych z lękiem będą czekały na zbliżenie się tych terminów, nie mówiąc o ewentualnych niespodziankach. Oszczędności muszą przecież być robione...

1400 urzędników zyska — a reszta?

ZASADY NOWEJ USTAWY UPOSAŻENIOWEJ

Nowa ustawa uposażeniowa opiera się na następujących zasadach:

Ogólna suma wydatków na pensje urzędnicze pozostaje w budżecie państwowym ta sama i w żadnym razie nie może być zwiększona.

Zamiast dotychczasowego podziału na czternaście stopni służbowych, wprowadza się dwanaście i znosi dotychczasowe szczeble. Podstawę dla obliczania uposażeń, według nowych grup stanowi szczebel B — pobory urzędnika żonatego z jednem dzieckiem.

Grupy mają być następujące: I — 100 zł. miesięcznie; II — 130 złotych; III — 160 złotych; IV — 210 złotych; V — 280 złotych; VI — 335 zł.; VII — 450 złotych; VIII — 700 złotych; IX — 1000 złotych; X — 1500 złotych; XI — 2000 zł.; XII — 3000 złotych.

Zwraca uwagę znaczna wysokość pensyj w grupach najwyższych, odpowiadających dotychczasowym kategorjom od I—V, oraz znaczna różnica, jaka dzieli je od uposażeń niższych, naogół obliczonych bardzo skromnie. Urzędnicy wyżsi pobierać będą znacznie wyższe pensje od dotychczasowych, co zostanie pokryte drogą oszczędności, zrobionych na poborach niższych. Urzędników w tych najwyższych grupach jest tylko 1400, podczas gdy ogólna ilość urzędników wynosi 174.000. Tych 1400 niewątpliwie zyska. Natomiast wśród pozostałych będzie rozmaicie. Jeśli bowiem np. ktoś pobierał dotychczas uposażenia w granicach od 160 do 210 złotych, to będzie zaliczony do grupy III lub IV, według nowej ustawy, w zależności od tego, do której grupy bardziej się zbliża wysokość jego dotychczasowych poborów. W wielu więc wypadkach urzędnik będzie otrzymywał w przyszłości mniej, aniżeli teraz. Dla wyrównania powstałych wskutek tego krzywd, ma być utworzony tak zw. „państwowy kredyt wyrównawczy". Nie wiadomo jednak, czy wystarczy on na pokrycie wszystkich różnic i wogóle rola jego nie jest narazie bliżej wyjaśniona.

Dotychczasowe dodatki funkcyjne zostały zniesione, natomiast będą wprowadzone dodatki za kierownictwo, wynoszące dla referentów 25 złotych, dla zastępców starostów 100 złotych, dla starostów 250 złotych itd.

Płace będą obliczane bez potrąceń na fundusz emerytalny i na podatek dochodowy. Opłaty te będą już zgóry potrącane tak, że urzędnicy otrzymywać będą czystą tylko pensję.

—ooo—

Zniesienie awansu automatycznego nauczycieli

BEZPŁATNI PRAKTYKANCI

Jak już wczoraj donieśliśmy, w związku ze zmianą ustawy uposażeniowej pracowników państwowych rozeszły się wiadomości, że ma być zniesiony tak zw. automatyczny awans nauczycieli. Według dotychczasowej ustawy nauczyciele szkół powszechnych rozpoczynali służbę w X grupie uposażeń, szczebla B, — po sześciu latach przechodzili do IX grupy, po piętnastu do VIII, a po 24 latach do VII grupy uposażeń nauczyciela szkół średnich. Posiadający pełne studja uniwersyteckie rozpoczynali służbę w VIII grupie uposażeń, po sześciu latach przechodzili do VII, po piętnastu latach do VI, po 24 do V grupy uposażeń.

Nowa ustawa ma przekreślić wszelkie awanse automatyczne i uzależnić je całkowicie od uznania władz.

Wiadomość ta wywołała duże zaniepokojenie wśród nauczycielstwa, które za „wierną służbę" nie spodziewało się od sanacji takiej „nagrody" i widzi się nagle w swych rachubach oszukanem przez pp. Smulikowskich.

Równocześnie ministerstwo oświaty wprowadziło w szkołach powszechnych nową instytucję, a mianowicie bezpłatnych praktykantów nauczycielskich.

Jak wyjaśnia okólnik ministerstwa, praktyka taka nie będzie dawała żadnych praw, jedynie po roku odbytej praktyki kandydaci będą mieli pierwszeństwo przy ubieganiu się o stanowiska nauczycieli płatnych. — W ten sposób skarb państwa zamierza poczynić znaczne oszczędności w nauczaniu, obsadzając wolne miejsca nauczycielskie bezpłatnymi praktykantami.

Nowa samorządowa ordynacja wyborcza

Wkraczamy w sezon wyborow samorządowych. Mimo wszystko, mimo ustawy odbierającej samorządowi charakter samorządu, mimo całokształtu pomajowych warunków politycznych, *wybory te nie są pozbawione znaczenia.* Będzie to bądź co bądź jedna z rzadkich dzisiaj w Polsce sposobności wypowiedzenia się opinji publicznej. —

W każdym bądź razie *nie należy sobie tych wyborów lekceważyć.* Nie mamy złudzeń, aby można było w warunkach obecnych wznowić socjalistyczną twórczość samorządową lat ubiegłych. Ani ustawa samorządowa, ani system wyborczy, ani znane metody wyborcze nie pozwalają żywić takich nadziei. Wszystko zostało kunsztownie zagwarantowane dla swoich. Ale sam akt wyborczy, poprzedzające go poruszenie umysłów, a następnie trybuna radziecka, wymagają naszej obecności. Musimy wejść do samorządu, aby prowadzić w nim walkę o prawdziwy, niefałszowany samorząd.

Do roli naszej w akcji wyborczej i w dzisiejszym t. zw. samorządzie jesz cze wrócimy. W tej chwili jednak chcemy poświęcić nieco uwagi zagadnieniu ordynacji wyborczej. Przed kilku dniami została ogłoszona ordynacja dla wyborów miejskich w Poznańskiem i na Pomorzu, które niebawem się odbędą. Można przypuszczać, że podobne zasady zostaną zastosowane przy późniejszych wyborach i w innych dzielnicach.

Należy odrazu zaznaczyć, że *sposób głosowania* jest bardzo skomplikowany i że w tem skomplikowaniu jest pewien system. Najpierw zgodnie z ustawą miasta są dzielone na okręgi wyborcze. Zwracaliśmy już uwagę, że ta geometrja wyborcza otwiera szeroko wrota dla dowolności. Okręgi będzie się przykrawać zgodnie z potrzebami obozu rządowego. Będzie to łamigłówka na temat, jak opozycyjną większość zamienić na mniejszość. Niema nawet żadnej gwarancji, że podział mandatów między poszczególne okręgi będzie sprawiedliwy. O ile bowiem ilość mieszkańców dla całego miasta w celu ustalenia globalnej liczby mandatów oblicza się wedle spisu ludności, a więc na podstawie podlegającej kontroli publicznej, o tyle zaludnienie poszczególnych okręgów dla rozparcelowania między nie owych mandatów, stwierdzać się będzie na podstawie danych znajdujących się w biurach magistratów. Nie trudno będzie przy takim systemie spoglądać na ludność okręgów robotniczych przez szkiełko pomniejszające, na ludność okręgów mieszczańskich — przez szkiełko powiększające. Takie złudzenia optyczne decydować będą o przydziale mandatów.

Następnie *spisy wyborców* nie będą jak to było dotychczas w zwyczaju, sporządzane przez komisarzy spisowych, ale również w zaciszu biur magistrackich na podstawie danych tam się znajdujących. Będzie to taniej i wygodniej. Jeżeli zaś dodamy, że reklamacje pominiętych będą decydowane przez komisje w obwodach głosowania bezapelacyjnie i że komisje te, jak wogóle wszystkie komisje wyborcze, będą mianowane bez udziału czynnika społecznego, obraz tego aktu wyborczego uwypukli się dostatecznie wyraźnie.

No i wreszcie sam *system głosowania.* Wyborcy głosują jak dotychczas na numery list, ale obok numeru muszą wypisać i nazwiska kandydatów. Nie muszą jednak trzymać się kolejności kandydatów, ustalonej na liście, ale mogą dowolnie wybierać sobie nazwiska z listy, mogą nawet — oryginalny to rodzaj pluralności, na jedno nazwisko głosować kilka razy. Idzie poprostu o wywołanie walki wewnętrznej między kandydatami danej listy. Będzie to walka wszystkich z wszystkimi, list z listami, i kandydatów z kandydatami. Powstanie jakiś dziki chaos. Będą się toczyć ciche, podziemne walki grupowe, zawodowe, osobiste. Tu zmowią się szewcy, aby kreślić stolarza, a dopisywać wszędzie szewca, w odpowiedzi na to stolarze zaczną kreślić szewca; zwyciężą ci, którzy to zrobią najbardziej konspiracyjnie. Przypuśćmy, że większość zwolenników danej listy będzie lojalnie głosować na listę tak, jak ją zgłosiło stronnictwo. Wystarczy, aby znalazł się jeden ambitny człowiek, który skreśli współkandydatów, a siebie samego dopisze, a wysunie się on przed wszystkich innych i zdobędzie mandat. Jest to chytry sposób rozbudzenia różnych ambicyjek i skłócenia wewnętrznego stronnictw. I niech nam nie mówią, że tu idzie o zostawienie wyborcom swobodnego wyboru swych przedstawicieli. — Stronnictwa zwarte, czyste i prawdziwie ideowe nie dadzą się jednak na tę wędkę złowić.

Aby rozwiać złudzenia tych, którzy może jeszcze wierzą, że tu idzie o danie wyrazu woli wyborców, zaznaczyć musimy, że w tej ordynacji wyborczej są i takie kwiatki, że w pewnych wypadkach mogą przejść kandydaci, którzy nie otrzymali ani jednego głosu, a w innych wypadkach będzie się zaliczać głosy, które padły na jednego kandydata na korzyść drugiego kandydata. —

— — — Były dotychczas wypadki, że głosy, które padły na jedną listę zarachowano na dobro drugiej listy (nazwaliśmy to kiedyś buchalterją wyborczą), ale robiono to pocichutku. W jednym wypadku Sąd Najwyższy odkrył te praktyki i napiętnował je w swym wyroku. Kilkakrotnie na tropy takich buchalteryjnych posunięć wyborczych wpadali mężowie zaufania, ale jakoś nie zdołały one dotychczas wzbudzić zainteresowania władz sądowych. Teraz będzie inaczej. Teraz będzie można przenosić głosy z kandydata na kandydata zupełnie jawnie, otwarcie i legalnie. Wyborca głosował na Michała, a głos ten padnie na Józefa. A wszystko to w myśl zasady, że wyborca ma swobodnie, bez nacisku partyj, wybierać swych przedstawicieli. Dziwne to owoce będą wyrastać na tem drzewie sanacyjnem.

Dla uzupełnienia tego obrazu podajemy jeszcze kilka szczegółów. Są więc przewidziani *mężowie zaufania,* ale o ich prawach jest tylko tyle powiedziane, że mogą być obecni w czasie głosowania i że można ich z sali wyborczej wyrzucić. A czy mogą być przy obliczaniu głosów? A pełnomocnicy, czy mogą być przy zestawieniu ogólnego wyniku wyborów? O tem rozporządzenie milczy. Będzie tu z pewnością triumfować szlachetna sztuka interpretacyjna, która nieprędko w Polsce zaginie. Nie jest przewidziany zastępca męża zaufania, zapewne w tej nadziei, że jeżeli w ciągu kilkunastugodzinnej pracy się zmęczy, będzie mniej baczyć na przebieg wyborów. Listy kandydatów w niewielkich okręgach będą musiały być podpisywane przez ilość wyborców dochodzącą do 300, przytem podpisani mogą cofać podpisy. Wiemy już z doświadczenia, co to znaczy. Kandydaci będą poddawani egzaminowi, czy posiadają sztukę czytania i pisania w stopniu zadowalającym przewodniczącego komisji. W razie przerwy w głosowaniu przewodniczący sam przechowuje urnę. Po głosowaniu nie wiadomo *kto i jak przekazuje* papiery komisji okręgowej. Widzimy, że na cuda zostawiono obszerne miejsce.

Piękne to będą zapewne wybory.

A jednak do tych wyborów stanąć musimy. Nie pójdziemy do tej walki ani po mandaty, ani temmniej po fotele magistrackie. Są, jak widzimy sposoby, aby nas tam nie wpuścić, a gdyby nawet nas wpuszczono, nie moglibyśmy w obrębie obecnego ustawodawstwa rozwinąć żadnej owocnej działalności. — — — — — — — — — — — — — — — — — —

— — Traktować będzie my wybory i przyszłe rady miejskie, jako *teren walki.* Zabrzmi tam nasz głos, domagający się *prawdziwego samorządu w Polsce, rządzonej przez lud pracujący.*

HENRYK SWOBODA.

Pisarze niemieccy

pod „dobrowolną“ kuratelą Hitlera

W Niemczech dzisiejszych niema swobodnej twórczości naukowej, literackiej, artystycznej. Wszystko zostało shitleryzowane i musi się naginać do potrzeb i rozkazów bandy rządzącej. Kto nie chce być sługą Hitlera, musi iść do obozu koncentracyjnego, lub na wygnanie.

Ale w tych dniach świat kulturalny ze zdumieniem dowiedział się, że nawet wybitni pisarze niemieccy, którzy z własnej woli wybrali wygnanie, ceniąc wyżej swoje dostojeństwo ludzkie, niż zaszczyt być obywatelem hitlerowskim w tchórzliwy sposób ugięli się przed hitleryzmem.

Od niedawna wychodzi w Amsterdamie czasopismo literackie emigracji niemieckiej p. t. „Sammlung“ (Skupienie) pod patronatem trzech znakomitych pisarzy: Andrzeja **Gida** (Francja), Aldousa **Huxleya** (Anglja) i Henryka **Manna** (Niemcy), brata **Tomasza Manna,** laureata Nobla. Wydawcą pisma jest **Klaus Mann,** syn Tomasza.

W pierwszym numerze tego pisma ukazał się artykuł znanego pisarza niemieckiego Alfreda **Döblina** (odwiedził Polskę przed paru laty), a redakcja zapowiedziała ukazanie się prac Tomasza **Manna** i trzeciego wybitnego pisarza **Rene Schickele,** alzatczyka z pochodzenia.

Po ukazaniu się tego numeru, Berlin wyklął wszystkich pisarzy niemieckich, biorących udział w piśmie, napiętnował ich jako „duchowych zdrajców ojczyzny“ i zabronił wydawcom niemieckim wydawania ich dzieł.

I cóż się stało? Oto trzej wymienieni pisarze, Tomasz **Mann, Döblin i Schickele** pośpiesznie wyrzekli się współpracy w nowem piśmie. Wysłali oni do **Berlina depesze(!)** i listy, w których oświadczają, że nie wiedzieli (?!), iż owo pismo emigracyjne ma tendencje polityczne, że sądzili, iż ma ono charakter wyłącznie literacki, że więcej nie napiszą tam ani słowa.

Trzej luminarze literatury niemieckiej, trzej emigranci, poniżają się do tego stopnia, że udają niewinne dzieci, nierozumiejące, w jakim celu wydaje się pismo na emigracji. Tomasz **Mann** zapewnia **Hitlera,** że „nie znał“ charakteru pisma, na którego czele stoi jego brat, a wydawcą jest syn!

Ale znalazł się jeszcze czwarty pisarz, również głośny, Stefan Zweig, który nie napisał jeszcze ani słowa do nowego pisma, ale obiecał prywatnie wydawcy wydrukować w tem piśmie urywek z niewydanej jeszcze powieści. Dowiedziawszy się o klątwie Berlina na swych trzech kolegów po piórze, wystosował do biuletynu **księgarzy** lipskich, będącego organem Urzędu Rzeszy do popierania piśmiennictwa niemieckiego, list, w którym tłomaczy się, że wprawdzie obiecał umieścić urywek ze swej powieści, ale wobec tego, że pismo „Sammlung“ ma charakter polityczny, obietnicy swej nie wykona. Dalej zapewnia **Zweig,** że wogóle nie zamierza w czasie najbliższym drukować w prasie perjodycznej swych utworów i że w przeciwnym razie **zawiadomi** o tem **księgarzy hitlerowskich.**

Tu mamy już do czynienia z tchórzostwem, posuniętem do granic ostatecznych. Zweig nietylko usprawiedliwia się z tego, czego jeszcze nie zrobił, ale zgóry poddaje się pod kuratelę hitlerowców.

Zaznaczyć należy, że wszyscy ci pisarze cieszą się dużą poczytnością i bynajmniej nie odczuwają niedostatku. Zweig jest obywatelem austrjackim i mieszka w Salcburgu.

Ich czołobitny krok przed Hitlerem wypływa jedynie z obawy o utratę rynku niemieckiego, o **uszczuplenie** dochodów.

Hitler potraktował **Manna, Döblina** i Schickele jak na to zasłużyli. Cofnięto wprawdzie zarzut zdrady kraju, ale utrzymano w mocy zakaz rozpowszechniania ich pism!

Za poniżenie i służalczość — otrzymali kopnięcie!

J. M. B.

Likwidacja Sądów Pracy

Jak nas informują, Ministerjum Sprawiedliwości, przy osobistym udziale min. MICHAŁOWSKIEGO, opracowało projekt ustawy o LIKWIDACJI WSZYSTKICH SĄDÓW PRACY. W myśl tego projektu SĄDY PRACY Z DNIEM 1-go STYCZNIA B. R. MAJĄ BYĆ ZLIKWIDOWANE, a sprawy pracownicze będą rozpoznawane przez Sądy Grodzkie i Okręgowe według ogólnej właściwości.

ZNIESIENIE SĄDÓW PRACY BYŁOBY JESZCZE JEDNYM KROKIEM KU LIKWIDACJI USTAWODAWSTWA PRACY W POLSCE.

Amnestja polityczna

W 15 ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI?

W sferach sanacyjnych utrzymują, że w dniu 11 listopada jako w piętnastą rocznicę odzyskania niepodległości ogłoszona będzie amnestja za przestępstwa natury politycznej. O ile polega to na prawdzie — trudno ustalić. Dotychczas wszelkim takim pogłoskom kategorycznie zaprzeczano.

W chwili obecnej znajduje się w więzieniach polskich blisko 43.000 skazańców. W ciągu ostatnich czterech lat liczba więźniów wzrosła o przeszło 10.000.

Po A. Strugu — K. Iłłakowiczówna

NOWE KOMPLIKACJE PRZY TWORZENIU AKADEMJI LITERATURY

Ustalenie składu personalnego „akademji literatury" idzie ogromnie opornie.

Po odmówieniu przyjęcia członkostwa przez A. Struga, nadeszła obecnie wiadomość, że nie przyjęła także członkostwa poetka Iłłakowiczówna, — motywując odmowę złym stanem zdrowia.

Jako kandydatów na opróżnione miejsce wymieniają dramaturga Jerzego Szaniawskiego.

Skutkiem tych zrzeczeń się odwleka się inauguracja „akademji", która nastąpi prawdopodobnie dopiero z początkiem listopada.

W najbliższym czasie mianowanych siedmiu członków „akademji" zbierze się dla powołania honorowych członków. Jak się bowiem okazało, przy tworzeniu „akademji" zupełnie zapomniano o istnieniu poety Kazimierza Tetmajera, Marji Rodziewiczówny oraz sędziwego historyka literatury i kultury polskiej prof. Brücknera. — Aby wyjść z tej kompromitacji, postanowiono stworzyć instytucję członków honorowych.

Wojewoda Belina-Prażmowski generałem?

Pojawiły się pogłoski, jakoby wojewoda lwowski, pułkownik Belina-Prażmowski, miał niebawem wrócić do czynnej służby w wojsku, z tem, że otrzyma stopień generała i pełnić będzie służbę w generalnym inspektoracie. Pogłoski te nie znajdują dotąd potwierdzenia.

Upadek rządu Daladiera

Blisko 9 miesięcy, od 31 stycznia był u steru rząd Daladiera, rząd mieszczańskich radykałów. Po upadku rządu Paul-Boncoura, także z powodów finansowych, rząd Daladiera miał jako najważniejsze zadanie polityki wewnętrznej uporządkowanie budżetu, który od r. 1931 stale zamyka się deficytem. Nawet dla bogatej Francji inflacja budżetowa, jak ją nazwał Caillaux, nie jest na długą metę do utrzymania. 8 miljardów deficytu to nie bagatela, nawet jeśli się ma w piwnicach Banku Francuskiego zwyż 80 miljardów franków w złocie.

Rząd Daladiera był rządem mniejszościowym. Partja radykalna ze swemi 160 kilku mandatami to na 615 mandatów zaledwie niecała czwarta część Izby. Toteż rząd utrzymywał się tylko dzięki „tolerancji" 130 socjalistów i poparciu szeregu mniejszych grup, które od wypadku do wypadku rząd popierały. Kamieniem, o który rząd rozbił się, była odmowa socjalistów zgody na zamaskowaną obniżkę płac urzędniczych w formie obłożenia ich podatkiem dochodowym. Urzędnicy we Francji, mimo zakazu tworzenia organizacji, przecież tworzą potężne syndykaty, np. olbrzymi syndykat nauczycieli — te syndykaty stoją pod opieką socjalistów, którzy ze względów ogólnych — chodzi o utrzymanie konsumcji — nie godzą się na obniżkę płac.

Wszystkie rządy francuskie w walce z deficytem stosują dwa środki idące po najmniejszej linji oporu: zmniejszenie płac funkcjonarjuszów publicznych albo nowe podatki. Drugi środek stosowany jest ostrożniej, ponieważ rządy burżuazyjne — radykali też są przedstawicielami burżuazyjnymi — boją się wielkiej masy rentjerów, a jeszcze więcej boją się potężnego wielkiego przemysłu z przemysłem wojennym na czele. O redukcji wydatków wojskowych nie chcą i nie mogą myśleć; z jednej strony stoi temu na przeszkodzie sytuacja międzynarodowa, z drugiej właśnie przemysł wojenny nie dopuszcza do redukcji nawet w granicach, które kiedyś ustali konferencja rozbrojeniowa.

Wobec tej sytuacji, gdy szczególnie coraz częstsze pożyczki wewnętrzne zaczynają zawodzić, rząd słusznie czy niesłusznie maluje straszaki inflacji, w której wyniku musiałby nastąpić krach franka. Nie bez powodu wołają zwolennicy inflacji o powtórzenie r. 1926, tj. o przyznanie rządowi takichsamych dyktatorskich pełnomocnictw, jakie wówczas otrzymał Poincare dla stabilizacji waluty. Czy jest to tylko straszak czy poważna groźba — kto to wie; prawdopodobnie jest to presja na socjalistów, aby nie spełnili swego obowiązku wobec tych, którzy najmniej mogą się bronić.

Socjaliści w głosowaniu decydującem w nocy z poniedziałku na wtorek zajęli dwojakie stanowisko: ogromna większość frakcji 88 głosów z Blumem na czele głosowała przeciw decydującemu § 37, mniejszość złożona z 29 posłów z Renaudelem na czele głosowała za rządem, kilku wstrzymało się od głosowania. Jest to nie pierwszy wypadek rozbieżności w głosowaniu, na co nie pomogły uchwały kongresu aż do groźby wykluczenia.

Co teraz nastąpi? Jest rzeczą widoczną, że dotychczasowy system (kartel lewicowy) nie da się utrzymać, gdyż socjaliści nie okazują skłonności wstąpienia do rządu, zaś poparcie od wypadku do wypadku okazało się niewystarczającem. Czy wobec tego przyjdzie do steru drugi system (koncentracja narodowa), oznaczająca przewagę prawicy z Tardieu i Louis Marinem na czele? O tem zadecydują rokowania, które prezydent Lebrun prowadzi z politykami nad utworzeniem nowego rządu. Prawica stawia swą ofertę, lewica jest dalej rozbita. To zresztą jest stara choroba parlamentu francuskiego, mianowicie rozbicie na dwa tuziny większych i mniejszych frakcyj, których nazwy dawno już nie odpowiadają rzeczywistemu ich ustosunkowaniu się do objawów życia politycznego. Wrogowie demokracji wyciągają z tego faktu wniosek, że parlamentaryzm wogóle już się przeżył i wołają o „rząd autorytetu". We Francji jednak głosy takie, jak dotąd, nie wywołują echa w masach.

—ooo—

Czy sukces Roosevelta?

Wedle wykazów amerykańskiej federacji pracy od początku akcji Roosevelta tj. od marca b. r. znalazło pracę 3,600.000 bezrobotnych. Mimo to bezrobocie jest jeszcze ogromne, bo obejmuje przeszło 10 miljonów ludzi. Jedynym środkiem dalszego wydatnego obniżenia bezrobocia jest wprowadzenie 30-godzinnego tygodnia pracy.

Gdyby sądzić z powyższych cyfr, możnaby akcję Roosevelta nazwać bodaj w części sukcesową. Każdy zresztą wie, że Rooseveltowi nie chodziło głównie o walkę z bezrobociem jako podstawowem zagadnieniem, lecz chodziło mu o ożywienie przemysłu, co samo przez się sprowadziłoby ulgę w bezrobociu.

Dwiema drogami zmierza Roosevelt do celu: jedną jest obniżka cen do poziomu z 1929 r., drugą jest dostosowanie waluty do tych zniżonych cen. Ten drugi środek lepiej się udał niż pierwszy. Dolar spadł o blisko jedną trzecią swej pierwotnej wartości, ale ceny w tym stosunku nie spadły. Co więc zrobić dla — jak to się nazywa — zamknięcia nożyc? Jedni powiadają: inflacja, drudzy powiadają: ścisłe stosowanie „kodeksów", co samo przez się sprowadzi falę taniości.

Z tych punktów widzenia wychodząc, sukces Roosevelta nie jest wielki. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że za taki nie uważają go ci, w których obniżka interesie akcja została podjęta tj. farmerzy. Im nie pomogła ani dewaluacja dolara, ani zmniejszenie uprawianych obszarów, ani niszczenie zapasów — dla nich ceny artykułów rolniczych są jeszcze zbyt niskie i dla wymuszenia ich wzrostu grożą strajkiem, który w niektórych okolicach już się rozpoczął.

Roosevelt odpowiada na te groźby i czyny ponowną wskazówką na konieczność obniżenia cen artykułów przemysłowych. Widocznie nie ma on możności wpływania na ceny artykułów rolniczych i dlatego chciałby przynajmniej dopasować je do cen artykułów przemysłowych. Nie jest to taktyka nowa ani specyficznie amerykańska. — U nas też próbowano — wobec niemożności podniesienia cen zboża — obniżyć ceny artykułów przemysłowych zapomocą tzw. walki z kartelami. I u nas jak i tam eksperyment wydał mizerne rezultaty, więc chyba nie jest celowym.

Świat chciałby jednak od Roosevelta dowiedzieć się zasadniczo, co myśli o przyszłości dolara. Prezydent nie daje na to bezpośredniej odpowiedzi. Nie oświadcza się ani za inflacją ani przeciw; nie mówi o stabilizacji i jej terminie jako o rzeczy najbliższej przyszłości — powtarza tylko stare komunały o związku między walutą a złotem, o cenach — z tego świat nie może się połapać, jaki właściwie ma plan. A może nie ma żadnego? Może chce tylko wypełnić przyrzeczenia wyborcze, które dały mu zwycięstwo nad Hooverem? Nie trzeba dodawać, że na przyrzeczeniach wyborczych nie można budować żadnej polityki, a już najmniej politykę odbudowy. Dotychczas o niej tylko się gada.

Z kraju i ze świata

—o—

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW KRADZIEŻY POCZTOWEJ W ROZWADOWIE. Jak donieśliśmy, w dniu 20 bm. nad ranem, gdy dyżurny ruchu Panek wraz ze swym pomocnikiem Stanisławem Gajem udali się do ambulansu pociągu pośpiesznego Lwów—Warszawa, nieznany sprawca dokonał kradzieży w magazynie. Urzędnicy pocztowi skonstatowali brak worków pocztowych, w których znajdowała się gotówka 5547 złotych, oraz przesyłki pocztowe polecone. Zawiadomiona policja rozpoczęła dochodzenia, w wyniku których sprawca kradzieży został ujęty. — Jest nim Edward Mączka, notowany przestępca, który już kilkakrotnie dokonał kradzieży tego rodzaju. — W czasie rewizji znaleziono u niego klucz, nadający się do ubikacji pocztowej. W toku dalszego śledztwa znaleziono na polu w pobliżu Rozwadowa resztki spalonej korespondencji oraz ujęto spólników kradzieży Franciszka Musiała i Franciszka Bryka. Śledztwo doprowadziło też do odzyskania większej części skradzionej gotówki.

OKRADZENIE WYSOKIEGO URZĘDNIKA NIEMIECKIEGO NA DWORCU W KATOWICACH. W poniedziałek 23 bm. o godzinie 17'30 w pociągu pośpiesznym Berlin—Bukareszt, stojącym na dworcu w Katowicach, nieznany opryszek skradł z kieszeni palta niemieckiego nadinspektora kolei Fryderyka Haschkego z Wrocławia portfel bronzowy, zawierający paszport służbowy, bilet kolejowy wolnej jazdy, ważny w Polsce, Rumunji, Czechosłowacji, Austrji i Włoszech, oraz bilet wolnej jazdy z Wrocławia do Bytomia i Opola, dowód osobisty, 4000 lei rumuńskich, 180 marek, 100 koron czeskich, 5 dolarów i różne prywatne zapiski. Haschke spostrzegł kradzież na kil ka minut przed odjazdem pociągu do Bukaresztu, musiał wobec tego zrezygnować z dalszej podróży i zgłosił kradzież na komisarjacie dworcowym w Katowicach.

STRASZNY WYBUCH ETERU W DOMU PRZEMYTNIKA. Zawodowi przemytnicy Erwin i Alfred Sitkowie z Kamienia nad Odrą przyniešli do mieszkania Joachima Ciuraja z Błuszczowa (powiat Rybnik) wielką butlę, zawierającą kilka litrów przemyconego z Niemiec do Polski eteru. W czasie rozlewania eteru do mniejszych butelek wskutek nieostrożnego obchodzenia się, nastąpiło zapalenie się eteru od lampy naftowej i silny wybuch. Wskutek wybuchu drzwi kuchenne wyleciały z strasznym hukiem do sieni i uległy rozbiciu, poza tem wyleciały wszystkie szyby z okien, a w dachu słomianym powstał otwór wielkości jednego metra kwadratowego. Przy przelewaniu eteru poza wymienionymi braćmi Sitkami obecni byli odbiorcy eteru: Stefan Szymiczek, Czesław Harazim, Konrad Lorenc i Jan Łatka. Wszyscy doznali cięższych względnie lżejszych oparzeń na twarzach i rękach. Zaalarmowana wskutek wybuchu policja przybyła na miejsce katastrofy i wszczęła dochodzenia.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Skutki redukcji na kolejach...!

Zagrożone bezpieczeństwo ruchu...!

Przez kolej przechodzi nowa fala redukcji pracowników, która i tak wielkie w kraju bezrobocie powiększy o nowych kilka tysięcy pozbawionych pracy, wraz z rodzinami o **kilkadziesiąt tysięcy ludzi**, rzuconych **na pastwę** losu. Szczególna rzecz... Gdzieindziej państwa czynią, co mogą, by **zmniejszać bezrobocie**.. Rząd czechosłowacki postanowił od tych przedsiębiorstw, którym państwo oddaje różne dla siebie roboty i dostawy — zażądać **wprowadzenia 40godzinnego tygodnia pracy**, celem większego zatrudnienia bezrobotnych... Ponadto podejmują inne państwa większe **roboty publiczne**, poświęcając kwestji bezrobocia największą swą uwagę i troskę...

U nas, pod opieką „elity", **przedłuża się tydzień pracy** (od 1-go stycznia 1934), co bezpośrednio pociąga za sobą **zwiększenie bezrobocia**, a przedsiębiorstwa państwowe „świecą" prywatnym takim budującym przykładem, że setkami i tysiącami **wyrzucają ludzi na bruk** i to w takich okolicznościach, gdy ta redukcja **nie jest konieczną**.

Co do kolejnictwa bowiem, to stwierdzamy z całym naciskiem, że dokonywana w nim obecnie redukcja osobowa nietylko **niczem nie jest uzasadnioną**, ale przeciwnie, dla kolei i dla jej sprawności jest **wprost szkodliwą**... To, że administracja kolejowa twierdzi, iż kolej jakoby „musi" przez redukcję usuwać „zbędnych" pracowników, **niczego jeszcze nie dowodzi ani nie usprawiedliwia**, bo twierdzenie powyższe — jak każdy fachowiec to widzi— **kłóci się z rzeczywistością i z dobrem samego przedsiębiorstwa kolejowego**...

Gdzież bowiem jest ten „nadmiar" pracowników, który rzekomo „niema zajęcia", gdy we wszystkich działach służbowych **łamie się 8-godzinny dzień roboczy**, gdy utrudnia się należyte wyzyskanie **urlopów wypoczynkowych**, lub gdy **naprawę taboru** w warsztatach kolejowych uskutecznia się wśród takiego **dzikiego pośpiechu i poganiania** i tak skutkiem tego **powierzchownie**, że wozy lub parowozy ledwie co wypuszczone z „naprawy" po 2, 3 dniach muszą wracać **do naprawy ponownej**, co powoduje tylko straty! Gdzie ów rzekomy „nadmiar" pracowników, gdy **najważniejsze** roboty kolejowe, od których zależy **bezpieczeństwo ruchu**, oddaje się do wykonywania **firmom prywatnym?!**

Że twierdzenie nasze nie jest gołosłowne, świadczy dowód niebyle jaki bo zawarty **w dokumencie urzędowym**, pochodzącym z samego Ministerjum Komunikacji.

Jest to mianowicie okólnik M. K. — (Departament drogowy) rozesłany do wszystkich Dyrekcji Kolejowych a traktujący o **oddawaniu firmom prywatnym** robót przy torach kolejowych.

Niezmiernie ciekawy i charakterystyczny ów okólnik brzmi dosłownie tak:

Jedna z Dyrekcji na mocy wyników przetargu OGRANICZONEGO (!Red.) powierzyła PRYWATNEJ firmie wykonanie ciągłej WYMIANY SZYN na LINJI PIERWSZORZĘDNEGO znaczenia.

Firma NIE BYŁA dostatecznie przygotowaną do samodzielnego wykonywania tego rodzaju robót, ze strony zaś Dyrekcji zaszedł BRAK NALEŻYTEGO NADZORU, w reztulacie czego w trakcie wykonywania wymiany nastąpiło ZAMIESZANIE W RUCHU POCIĄGÓW (! Red.)

Ale mimo powyższego **fatalnego doświadczenia** M. K. zezwala na dalsze oddawanie robót obcym, **prywatnym przedsiębiorcom**, podając jeno rozmaite warunki, pod którymi może to nastąpić. W końcu mówi okólnik co następuje:

Nadzór zaś techniczny ze strony Dyrekcji winien być uprzedzony, że na nim spoczywa ODPOWIEDZIALNOŚĆ za BEZPIECZEŃSTWO i REGULARNOŚĆ ruchu pociągów, wobec czego powierza mu się całkowite prawo kierowania robotnikami, przedsiębiorstwo zaś winno być traktowane, jako DOSTAWCA SIŁY ROBOCZEJ (!! Red.) i narzędzi i obowiązane jest do ścisłego stosowania się do zarządzeń nadzoru technicznego.

Okólnik powyższy mówi sam za siebie. Pracowników kolejowych, ludzi kwalifikowanych i odpowiedzialnych, **wyrzuca się jako „zbędnych"**. A najważniejsze dla **sprawności i bezpieczeństwa** komunikacji roboty oddaje się firmom prywatnym, które robotę całą wykonywują tak „solidnie", że pociąga to za sobą **zamieszanie w ruchu pociągów!** Dobrze jeszcze na razie, że nie katastrofę, która nie wiadomo ile pociągnąć mogła za sobą ofiar i jakie ciężkie przyniesć kolei straty, a wszystko dzięki bezprzytomnym „oszczędnościom" dla „czystego zysku" z deficytowej kolei!

Ogłaszając okólnik powyższy, fachowy organ Zw. Zaw. Kolejarzy (ZZK.) **„Kolejarz - Związkowiec"** pisze:

„Ciekawa rzecz, jaka to firma prywatna ma dawać „gwarancję" należytego wykonania roboty?

Ciekawa też rzecz, kto za katastrofę będzie później odpowiadać, czy firma czy kolejowy „nadzór techniczny". Wreszcie ciekawe, jakie to „oszczędności" zrobi na tem kolej, gdy firmie prywatnej trzeba przecież tak zapłacić by i koszty roboty sobie pokryła no i coś zarobiła przytem!

Jakże przytem charakterystyczna jest wskazówka, która nakazuje traktować przedsiębiorcę prywatnego jako... dostawcę siły roboczej dla kolei w tych warunkach gdy się mówi, że redukcję powoduje przecież „brak pracy" w kolejnictwie!...

Wszystko to są rzeczy zupełnie już niepojęte!

Jedno tylko jest jasne — skutki „sanacji" naszej gospodarki kolejowej!

rz.

KAROL IRZYKOWSKI.

Wśród książek

O powieści M. Dąbrowskiej „NOCE I DNIE" (nakład Księgarni J. Mortkowicza).

I.

(Dalszy ciąg)

Istotnie wojna rosyjsko - japońska, a potem rewolucja z 1905 roku i następujący po niej ruch niepodległościowy są w tej znakomitej powieści przełomem, do którego zdążały dotychczasowe wypadki — przełomem, kryzysem, punktem zwrotnym. Niektórzy zarzucali tej powieści, że w osobach **Bogumiła i Barbary Niechciców** zanadto uwielbione jest filisterstwo. A oto przyszedł właściwy moment, kiedy autorka sama pokazuje odwrotną stronę medalu. Niechcicowie, jak wiadomo, to wychowankowie epoki pozytywistycznej, w której wierzono, że tak zwaną pracą organiczną, pracą w niezliczonych kółkach Polski, owianych duchem Bożym, będzie można jakoś wyciułać, zbudować Polskę, — że ona się sama rozrośnie i klatkę swoją rozwali. To się okazało złudzeniem, podobnie jak złudzeniem okazała się liberalna wiara, że przez cichą pracę każdego w swojem kółku wytworzy się sprawiedliwy porządek społeczny.

Niechcicowie i inne osoby tej powieści żyli do tej pory wiarą w rozproszone niepowiązane kółka. Ta wiara polityczna wyznaczała im także ich rytm życia, wartość tych a tych cnót, oraz cel dążeń. A tu tymczasem przychodzi taki rewolucjonista i oświadcza: „W Polsce niema w tej chwili miejsca na tworzenie. Można tylko burzyć, niena widzieć i przeczyć. Można służyć Polsce dzisiaj nie codzienną twórczą pracą, lecz tylko pracą polityczną, spiskiem, walką". To jest dla tych osób okropne i niepojęte. To też niejedna z nich w zetknięciu z nową atmosferą przeżywa swoje odrębne, duże i małe katastrofy.

Przedewszystkiem kochany pan Bogumił Niechcic. Porządnicki, zawołany hreczkosiej, który—cytuję — „przy każdej robocie ma pogodną myśl, każdą chce i stara się zrobić jak potrzeba", „w każdym swoim losie, w każdej robocie doszukuje się czegoś dobrego". A więc świetny materjał na człowieka wyzyskiwanego, na dobrodusznego niewolnika. Otóż ten Bogumił - dzierżawca zaczyna się buntować przeciw swemu dziedzicowi Dalenieckiemu, który właśnie nie pozwala mu gospodarować tak, jakby on, Bogumił, chciał — zwłaszcza zaś przez skąpstwo nie pozwala przebudować czworaków dla pokrzywdzonej i buntującej się **służby folwarcznej**. To jest katastrofa Bogumiła: czuje się on zachwianym zarówno w swoich ideałach gospodarskich, jak w poczuciu sprawiedliwości. Prócz tego malutka uboczna katastrofa: ten porządnicki staje się niewiernym swojej małżonce. Nie jest temu winna bezpośrednio rewolucja z 1905 r., oczywiście, ale wszystko się stało takie jakieś ruchliwe i niepewne. Odczuwa to na sobie także najsympatyczniejsza z pań Dulskich, w swej dulszczyźnie bardzo oryginalna, wiecznie zastrachana, **pani Barbara Niechcicowa**. Niegdyś kochała się ona tam w **kimś**, a teraz wstają w niej jakby wyrzuty sumienia erotycznego na widok szaleństw miłosnych Celiny. Podobną tragedję przechodzi stara panna Marja Hłasko, którą znów ze swej strony przywozi do filisterskiego domu Niechciców dalekie podmuchy rewolucyjne.

Jak promień światła psuje niewywołaną kliszę, tak rewolucja mąci szyki różnym domorosłym filozofom życia spokojnego, czy to pracowitego, czy to próżniaczego. Światowiec Lucjan Ostrzeński pisze w ostatnim swym testamentarnym liście do Niechcicowej: „Mnie się zdaje, że idzie na świat coś nieludzkiego, co zaleje człowieka; nie wiem co to jest, co to będzie, ale to nadciąga, nadciąga. Władza, interes, maszyna. Te rzeczy nie widzą człowieka, potrzebują tylko masy".

W ten sam sposób odczuwa podziemne drżenia epoki pan Woynarowski, wiejski teoretyk kultury i socjologii. Wszyscy ci panowie zachowują się tak, jakby rewolucja, którą zresztą szanują, była dla ich dotychczasowego życia jakąś obrazą. Po co ona? Proszę przeczytać dysputy rejenta Holszańskiego i fabrykanta Ceglarskiego z rewolucjonistą Śniadowskim. Ceglarski stoi na gruncie t. zw. pracy legalnej — jakgdyby ona pod Moskalem była możliwa — i twierdzi, że nie warunki zewnętrzne trzeba zmienić, lecz dusze ludzkie. Więc znowu wraca wiara w owe kółka, owiane duchem Bożym, z aforyzmu Brodzińskiego.

Urażonym jest głównie spokojny pan Bogumił Niechcic, bohater powieści. Oto co peroruje:

„Ale czy to potrzeba wojny albo rewolucji, żeby się coś działo na świecie? Ja to powiem, że takie spokojne czasy, kiedy każdy robi swoje, to są też historyczne. Zobaczycie państwo, że jeszcze ktoś kiedyś napisze historję takich spokojnych, pracowitych czasów i to dopiero będzie prawdziwa historja. No, bo co? Z pola żem sprzątnął, pogodę mamy piękną, gości mam przy stole, potem będę siać, a jak sumienie spokojne, to czy ja nie pan? I że tylu ludzi na tem poprzestaje, nie prze do wojen tam, do rewolucji, no to coś musi w tem być. Coś ważnego musi w tem być!

„Spojrzał na wszystkich — dodaje autorka — z naiwną pychą, która zdawała się mówić: „ja tu robię historję!"

Że taki stary Niechcic nie będzie przychylny dla strajku szkolnego w Warszawie, to nic dziwnego. Ale charakterystyczne jest, że podobny nieprzychylny stosunek do strajku ma także młodziutka Agnisia. Córką jest to przecież nieodrodna Niechcicówna — pilna, uczciwa, mądra i porządna. Strajk szkolny wydaje się jej rodzajem swawoli, cel polityczny strajku złudzeniem, bo i ona tak samo, jak wielu starszych, mniema, że nawet w ciasnych ramach, zakreślonych przez Państwo zaborcze, da się du żo zrobić — pilnością, twórczością, pomysłowością. Tak samo niechętny jest jej stosunek wobec propozycji koleżanek, żeby w szkole urządzić bojkot sakramentu spowiedzi. Agnisia ma także pewne wątpliwości religijne, ale „przejmuje się ulnie wszystkiemi funkcjami religijnemi" i wypełnia je chętnie. Dla niej religia jest bardziej zagadnieniem obowiązków, niż zagadnieniem obłudy. Solidaryzuje się wprawdzie z koleżankami, ale jakby pod przymusem. Jak to tam dalej było z temi strajkami panieńskiemi, to trzeba przeczytać w książce; losy Agnisi na pensji są bardzo ciekawe i wzruszające.

I właśnie los — kierowany w powieści mądrością autorki, pani Dąbrowskiej—chce, żeby filisterka Agnisia zakochała się w rewolucjoniście Śniadowskim, a on w niej. Bieguny różnoimienne przyciągają się. Pierwiastek żeński i męski. Ta miłość, to usiłowanie jednego ideału, by wejść w drugi ideał, by go nawskroś zrozumieć i w siebie wchłonąć. Zwracam uwagę na szczytne spory ideowe obojga zakochanych, na wlakę wewnętrzną Angisi z zaborczością nowego ideału. Na tem się kończy tom trzeci sławnej powieści. Co nam przyniesie tom czwarty? Jak w życiu wyrównają się te przeciwieństwa? To jedno jest pewne, że dzieje miłości tych dwojga młodych będą symboliczne dla dziejów całej Polski ówczesnej, na którą szła burza rewolucyjna i wojenna.

Ideał filisterski wyszedł z tej burzy zdruzgotany. Pani Dąbrowska, jako że ma serce litościwe, chce go zrehabilitować, wysublimować, gdyż naprawdę niesłusznie został wzgardzony. Na jedną i na drugą szalę kładzie ciężarki najsubtelniejszych argumentów. To jest niezmiernie ciekawe, mądre i także dla Polski dzisiejszej ważne. Albowiem dziś, kiedy się Polska buduje, zachodzi znów pytanie, czy trzeba jej znowu t. zw. filistrów, filistrów nowego typu, pracowitych, oszczędnych i spokojnych obywateli, którzy pracują w swoich kółkach odrębnych, nie troszcząc się o całość, czy raczej Śniadowskich, a może jakiejś syntezy jednego i drugiego typu.

(Dok. w jednym z najbliż. numerów).

Proces o „marsz na Nockowę"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 25 października.

Dzisiaj w piątym dniu procesu o „marsz na Nockowę" sąd przesłuchiwał w dalszym ciągu świadków oskarżenia.

GONIEC NA ROWERZE

Świadek Jan **Kurda**, komendant posterunku policji w Czarnej, zeznaje, że widział, jak oskarżony Bochnak objeżdżał wsie na rowerze, a gdy zobaczył policję — krył się.

Przewodniczący zapytuje, czy świadek słyszał, że Bochnak namawiał chłopów do marszu na Nockowę?

Świadek: Nie, lecz wnioskowałem tak, bo Bochnak ukrywał się przed policją, gdy ją widział.

Obrońca Szumański: Jakie panowały nastroje?

Świadek: Wrogie wobec rządu i urzędników państwowych.

Obrońca: Od jakiego czasu jest taki nastrój?

KTO CHŁOPÓW „BUNTOWAŁ"

Świadek: Ja jestem tam od roku 1929, było cicho i spokojnie, nikt się polityką nie zajmował, dopiero później zaczął tam jeździć poseł Stachnik i chłopów buntował.

Świadek Jan **Ochał** ze Zagorzyc zeznaje: W nocy zapukał ktoś do okna u świadka, byli do chłopi. Świadek poznał tylko Bochnaka. Pytali, gdzie Józek Guzik, zięć świadka. Świadek powiedział, że zięć śpi w stodole, poszli więc tam po niego.

Św. Józef **Guzik** spał w nocy w stodole, wtem ktoś zapukał, wołając „Józek wstań i przyjdź na zbiórkę przed dom Wozia". Świadek się zebrał i poszedł do drugiej stodoły, by go więcej nie budzono. Mówiono mu bowiem, że jeśli nie wstanie, to przyjdą drudzy i stodołę mu zawalą.

NA WSI NIEMA MIĘSA

Świadek Józef **Zawadzki** z Krzywej, lat 33: — Szedł rano do pola na robotę, spotkał go Jędrzej Rak i spytał, czy idzie na pogrzeb do Grabin. Nie był to rozkaz, ale zapytanie. Świadek odparł, że ma robotę i iść nie może.

Obrońca **Szumański:** Czy pan należał do Stronnictwa Ludowego?

Świadek: Tak, zapisałem się, bo mnie na to zebrała ochota.

Obrońca: Jakie u was we wsi są stosunki?

Świadek: Co roku gorsze. Mięsa nie jadłem od czasu, jak wróciłem z wojska.

ARESZTOWANIE ŚWIADKA

Świadek Michał **Bystrzek** z Brzeziny spotkał na drodze do Pustkowa chłopów, którzy mówili, aby iść z nimi. Oskarżony Kukułka mówił, że będzie przyjemniej, jak nas będzie więcej.

Przewodniczący odczytuje protokół zeznań, złożonych przez świadka w śledztwie. Świadek zeznał wtedy, że go przymuszano do marszu.

Świadek: Było tak podobno, ale nie wiem, kto mnie trzymał.

Prokurator: Czy ma pan dobrą pamięć? Kiedy pan lepiej pamiętał, w śledztwie czy teraz?

Świadek: Pod przysięgą to lepiej pamiętam.

Prokurator: Czy pan się boi zeznawać?

Świadek: Cobym się bał, przecież przysięgałem.

Prokurator: A bez przysięgi to się wam zdaje, że można zeznawać, jak się chce. Zaraz zobaczycie!

Prokurator zarządza aresztowanie świadka i odprowadzenia go do sędziego śledczego.

NOCNY NAPAD

Świadek Franciszek **Korak** z **Pustkowa:** Było to 27 sierpnia, koło godziny 1 w nocy. Już spałem. Usłyszałem strzały i bicie szyb u mnie. Gdym wyszedł z domu, ujrzałem jak uciekali — było ich około pięciu. Dwóch ścigałem około 500 kroków, byłem od nich oddalony o 50 do 60 kroków, więc nie wiem. kto to mógł być. Także nie wiem, z jakiego powodu mi to zrobiono.

Świadek Katarzyna **Kozowa** z Krzywej: Oskarżony Worek mówił do 10-letniego syna świadka, by ojciec zapisał się do Stronnictwa Ludowego, w przeciwnym razie nie będzie miał ani szyb ani wozu. Świadek nie wie, czy dziecko mówiło prawdę. Nikomu jednak we wsi nie zniszczono ani szyb ani wozów.

Jak się odbywały policyjne dochodzenia

Staje świadek Stanisław **Rak** z Krzywej.

Przewodniczący: Co wiecie w tej sprawie?

Świadek: W tej sprawie, co jestem wołany, nic wiem nic. Policja mnie napadła w nocy w domu, mówiąc: „Chodź sk........, bo dostaniesz k... w łeb. Pożegnaj się z matką". Na polu ... mnie, że się krew lała z gęby, nosa i głowy. .... białemi pałkami. Jestem przy matce, matka biedna, ja muszę pracować.

Obr. Szumański: Za co was policja ....?

Świadek: Około północy policja przyszła i zaczęła zaraz ...... w mieszkaniu. .

Pacyfikacja

Świadek Wojciech **Jarząb** z Krzywej zeznaje: Chłopi przyszli, bym szedł na pogrzeb zabitego ludowca. Ja nie chciałem iść, jednak na nalegania wyszedłem. Udaliśmy się w stronę Nockowej. Drogę zastąpiła nam policja. Wszyscy zaczęli uciekać. Zostałem, gdy jednak policjant zaczął biec w moją stronę, uciekałem. Przybiegłem nad rzekę i nie chcąc się topić, stanąłem. Policjant dopadł mnie, kazał podnieść ręce do góry i ..... mniej ... po twarzy, rękach, gdzie dopadł. Następnie policja wzięła mnie na auto i tu nazywając mnie komunistą, dalej ...., ale już wszyscy.

Oskarżony płacze: Czy Boga na świecie niema, że tak człowieka ....

W Sędziszowie policja kazała mnie puścić, powróciłem do domu i położyłem się do łóżka, bo byłem strasznie .....

Prokurator: Czy w drodze do Nockowej mówili ludzie, by spalić most na siedleckim gościńcu?

Świadek: Tak, mówili, żeby zabronić policji jechać do Nockowej.

Obr. **Szumański:** Czy strasznie byliście .....?

Świadek: Tak, ksiądz był u mnie i już gotowałem się na śmierć. Nie mogłem oddychać, gdyż miałem piersi ....

Obrońca: A jak długo chorowaliście?

Świadek: Przez dwa tygodnie nie mogłem się ruszyć.

OBLĘŻENIE POLICJI

Św. Stanisław **Nita** z Krzywej idąc z ludźmi do Nockowej spotkał w Iwierzycach pięciu policjantów, którzy prowadzili jakichś chłopów. **Chcieliśmy ich odbić, ale policja się połapała i zamknęła się w stajni.** W jakiś czas potem **przyszły posiłki policyjne w dwóch autach** i rozpędziły zgromadzonych ludzi.

Obrona zgłasza wniosek o przesłuchanie posła **Stachnika** na okoliczność, że był on u wojewody, by wyjednać pozwolenie na urządzenie pogrzebu ofiar zajść, **jak również na inne okoliczności, bardzo ważne dla sprawy.** Prokurator sprzeciwia się wnioskowi, sąd postanowił wniosek rozpatrzeć po przesłuchaniu świadków oskarżenia.

Przystąpiono do przesłuchania

ŚWIADKÓW OBRONY

Św. Wojciech **Majt** z Zagorzyc zeznaje, że był na podwórzu u wójta i słyszał, jak wójtowa mówiła do parobka:

— Weź sobie bluzkę i idź.

Nie widział, by parobka kto ciągnął.

Przewodniczący: Parobek tu mówił, że go pięciu ciągnęło.

Świadek: Ja tam nie widziałem nikogo.

Przewodniczący: Zwracam wam uwagę, **że możecie wpaść.**

Św. Marja **Czarnikowa** z Wiśniowej **widziała,** że dwóch ludzi zabrało parobka pod pachę i poszli.

Przewodniczący: Czy parobek chciał iść?

Świadek: Nie, bo nawet się ukrywał.

Prokurator: Dokąd gromada szła?

Świadek: Do Nockowej.

Obr. dr. Rozwadowski: Czy w tym czasie słychać było strzały?

Świadek: Tak.

Św. Józefa **Wojtaszkowa** z Pustkowa, żona oskarżonego, zeznaje, że przyszła z pola do domu mówiąc, że na polu jest wielki gwar. Wobec tego mąż ubrał się i poszedł. Było to o godzinie 4 rano.

MARUDERZY MARSZU NA NOCKOWĘ

Św. Józef **Bogdan** z Pustkowa, starszy człowiek, zeznaje, że był przy gęsiach, gdy szła drogą gromada i zabrała świadka oraz osk. Wojtaszka. Wojtaszek mówił do świadka:

— **Młodzi idą, a my starzy, gdzie pójdziemy?**

Prokurator: O jakim czasie to było?

Świadek: O 4-ej rano.

Sędzia **Ostręga:** To wyście tak szli, a Wojtaszek się do Was przyłączył?

Świadek: Tak.

Sędzia: Długoście tak szli?

Świadek: Tak ze dwa, trzy kilometry.

Sędzia: Chciało się wam tak chodzić?

Świadek: No cóż miałem robić.

Sędzia: Toście się bali?

Świadek: No, ja się naturalnie bałem. żeby mnie nie ubili.

Obr. dr. Rozwadowski: Czy wyście się bał Wojtaszka, czy też razem z Wojtaszkiem baliście się innych?

Świadek: Tak się i Wojtaszek bał, jak i ja. On z taką chęcią szedł, jak ja.

Obr. **dr. Merz:** To z tyłu takie marudery były.

Świadek: Pokręciliśmy się trochu, pokręcili i wrócili.

Po przesłuchaniu jeszcze jednego świadka sąd odroczył rozprawę do jutra godz. 9 rano. Świadek Bystrzak, aresztowany na sali rozpraw, po spisaniu protokółu u sędziego śledczego, został zwolniony.

Zamach stanu... w Ropczycach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 25 października.

Dzisiaj w dalszym ciągu toczyła się rozprawa przeciw Władysławowi Sowiżrałowi z Broniszowa, oskarżonemu o zachęcanie chłopów, by po wycofaniu się policji **przecięli przewody telefoniczne i opanowali miasto Ropczyce.**

Zeznaje świadek Naftali **Baum**, który powiada: **Boję się zemsty, gdyż mieszkam sam w środku wsi.** Świadek **płacze** i prosi sąd o zwolnienie go od zeznań i przysięgi.

Sąd jednak postanawia go przesłuchać, oświadczając, **że prokurator weźmie świadka w obronę,** gdyby go spotkała krzywda.

Baum przypomina sobie, że o godzinie 11 wieczorem stała przed jego sklepem **gromada i coś tam rozmawiano o telefonach. Kto mówił — świadek nie wie.**

Przewodniczący odczytuje zeznania świadka, złożone w śledztwie, świadek jednak twierdzi, że zeznawał inaczej. Świadek był w domu, okno było zamknięte, zaś ludzie rozmawiali na polu. — W śledztwie świadkowi zeznań przed podpisaniem nie odczytano.

Przewodniczący: Dlaczego zatem do policjanta mówił pan inaczej?

Świadek: Do policjanta mówiłem, że mam wrażenie, że to Sowiżrał. **Policjant mi mówił, żebym się nie liczył z zeznaniami,** bo nie będę stawał jako świadek i nie będę przysięgał.

Obr. **dr. Chmiel:** Czy miał pan zatarg z oskarżonym?

Świadek: Nie.

Prokurator podnosi, że chodzi o zbrodniczo radykalny i terorystyczny plan poprzecinania drutów telefonicznych i obezwładnienia władz.

Sąd jednak był innego zdania **i uniewinnił oskarżonego.**

Krwawe zajścia na uniwersytecie warszawskim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 października.

Dziś na uniwersytecie wynikły bójki między młodzieżą sanacyjną a wszechpolską. Dokładny przebieg zajść w prasie został przez komisarjat rządu skonfiskowany, wobec czego ograniczamy się do podania urzędowego komunikatu.

W dniu dzisiejszym uniwersytet warszawski stał się terenem utarczek między dwoma wzajemnie zwalczającemi się odłamami młodzieży, należącej do Legjonu Młodych i ugrupowań stronnictwa narodowego. W czasie tych zajść oddano kilka strzałów rewolwerowych, wskutek czego student Wiktor Kletnik ranny został w łopatkę i przebywa w szpitalu, zaś student Józef Siek pobity został do krwi kastetem.

Śledztwo w sprawie tych zajść prowadzł osobiście podprokurator Kożuchowski.



Bóle reumatyczne

w stawach i mięśniach, neuralgię i bóle głowy z powodzeniem uśmierzają i usuwają tabletki Togal. Togal wstrzymuje nagromadzanie się kwasu moczowego, zwalczając w ten sposób w zarodku te niedomagania. Togal nie wywiera ubocznego szkodliwego działania. Do nabycia we wszystkich aptekach. Nr. Reg. 1364

TELEGRAMY

—o—

OFICER NA CZELE TURYSTYKI

Warszawa, 25 października (tel. wł.). W najbliższym czasie utworzony zostanie w ministerstwie komunikacji osobny departament dla turystyki. Na czele tego departamentu ma stanąć pułkownik Erwin Wiązkowski, zastępca DOK w Poznaniu.

POŻAR W BANKU POLSKIM

Warszawa, 25 października (tel. wł.). Dziś o godzinie 8'55 rano zaalarmowano straż pożarną do ognia, który powstał w Banku Polskim przy ul. Bielańskiej. Okazało się, że pożar wybuchł w parterowej szopie drewnianej, w której magazynowano stare papiery i odpadki. Do godziny 10 straż pożar ugasiła. Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia.

KOMUNIKACJA LOTNICZA MIĘDZY POLSKĄ A ROSJĄ

Warszawa, 25 października (tel. wł.). Dziś otwartą została w Moskwie polsko-sowiecka konferencja w sprawie komunikacji lotniczej oraz uruchomienia linji lotniczej Warszawa—Moskwa. Linja ta ma przechodzić przez Baranowicze—Mińsk, długości 1400 klm. Na konferencji ma też być poruszona sprawa uruchomienia linji lotniczej Lwów—Kijów—Charków i linji Lwów—Odessa.

DOLAR

Warszawa, 25 października (tel. wł.). Dziś nastąpiła silna zniżka kursu dolara. W obrotach prywatnych płacono 5'97 zł. Bank polski płacił 5'90 zł.

Londyn, 26 października. Na międzynarodowych rynkach dewizowych utrzymywała się dziś w dalszym ciągu tendencja zniżkowa tak dla funta jak dla dolara. Dolara notowano w Londynie początkowo 4'76 i pół, a później 4'78, w Zurychu 3'44 i w Amsterdamie 1'64 (przy otwarciu 1'67 i pół). Funt angielski notowany był w Zurychu 16'44, w Paryżu 81'40 i w Amsterdamie 7'89.

W HITLERJI ARESZTUJĄ DALEJ ZASŁUŻONYCH LUDZI

Berlin, 25 października. Były komisarz Rzeszy dla spraw radjofonicznych i właściwy twórca i organizator radjofonji niemieckiej, sekretarz stanu dr. Hans Bredow został dziś rano aresztowany. Aresztowanie to, które ma podłoże polityczne, uzasadnione jest rzekomemi nadużyciami, jakich miał się Bredow dopuścić jako członek rady nadzorczej niemieckiego towarzystwa radjofonicznego.

ODROCZENIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 25 października. Delegat angielski na konferencję rozbrojeniową podsekretarz stanu Eden, który dziś rano przybył do Genewy, przeprowadził w ciągu dnia liczne konferencje. Odbył on dłuższą rozmowę z Hendersonem, amerykańskim deleg. Normanem Davisem i delegatem francuskim Massiglim. Liczne konferencje odbył też prezydent konferencji Henderson. Jak słychać — rozmowy te dotyczyły kwestji odroczenia prac konferencji rozbrojeniowej.

Genewa, 25 października. Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się dziś popołudniu pod przewodnictwem prezydenta Hendersona na posiedzenie poufne, na którem Francję reprezentował Massigli, Anglję Eden, Stany Zjednoczone Norman Davis, Rosję sowiecką ambasador Dowgalewski, Włochy marchese de Soragna. — Powzięta jednomyślnie uchwała proponuje zbierającej się jutro komisji głównej konferencji rozbrojeniowej odroczenie się do 4 grudnia br. z tem, że w międzyczasie prezydjum konferencji pod przewodnictwem Hendersona ma przygotować program prac komisji głównej na sesję zbierającą się 4 grudnia.

KATASTROFA LOTNICZA

Zurych, 25 października. Na lotnisku Dueben-dorf, pod Zurychem, spadł dziś samolot prywatny kierowany przez lotnika niemieckiego Pinnera. Samolot uległ zupełnemu strzaskaniu, przyczem pilot poniósł śmierć na miejscu. Spadający aparat przygniótł zajętego na lotnisku robotnika, który również zginął na miejscu.

FRANCUSKI ADWOKAT ZAKUTY W KAJDANY W NIEMCZECH

Paryż, 25 października. Adwokat Marceli Villard i jego sekretarka, których zniknięcie zaalarmowało międzynarowe koła prawnicze, powrócili do Paryża. Villard oświadczył przedstawicielom prasy, że został zatrzymany w Hannowerze, ponieważ protestował przeciw więzieniu go z Berlina do granicy francuskiej w kajdanach. Przeciw temu ponownemu uwięzieniu Villard protestował głodówką, w której wytrwał aż do odstawienia go do granicy francuskiej.

Otwarcie i odroczenie sesji sejmowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 października.

Sanacyjny „Kurjer Czerwony" donosi, że sesja sejmowa zostanie prawdopodobnie zwołana od 31 października, następnie zostanie odroczona na 30 dni.

Gruntowna „reorganizacja" sądów pracy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 października.

W sferach sądowych krążą informacje, — że wkrótce nastąpi gruntowna reorganizacja sądów pracy. Wedle tych wersyj reorganizacja ma być tak gruntowna, że właściwie ulegnie całkowitej zmianie dotychczasowa ustawa o sądach pracy.

—ooo—

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

KATYLINARNE EGZYSTENCJE W ROLI ŚWIADKÓW

Berlin, 25 października. Na początku dzisiejszej rozprawy o pożar Reichstagu zeznawał jako świadek **poseł hitlerowski do Reichstagu, dawny członek partji komunistycznej, Karwahne,** który będąc w dniu 27 lutego w towarzystwie posła hitlerowskiego Freya i hitlerowca austrjackiego z Lincu Kroyera, miał w Reichstagu spotkać Torglera w towarzystwie van der Lubbego. Karwahne opowiada, że spotkanie to zaskoczyło Torglera do tego stopnia, że zbladł i stracił nad sobą panowanie. O godz. 16 lub 16'30 świadek razem z wymienionymi towarzyszami opuścił Reichstag, ale wciąż jeszcze miał wrażenie, że coś jest nie w porządku. Zaraz też po otrzymaniu wiadomości o pożarze Reichstagu i o ujęciu sprawcy udał się na policję, gdzie w przesłuchiwanym sprawcy, którego nazwiska jeszcze nie znał, natychmiast poznał tego osobnika, z którym w Reichstagu spotkał Torglera.

Wywołano na salę van der Lubbego.

Świadek utrzymuje, że w żadnym wypadku nie zachodzi pomyłka. Poznaje on Lubbego doskonale.

Wywołano również Torglera, aby porównać wzrost obu.

Świadek twierdzi, że także co do wzrostu niema żadnej wątpliwości.

Na uwagę prokuratora, że może zachodzi pomyłka z drem Neubauerem, świadek Karwahne twierdzi, że dra Neubauera zna od szeregu lat i nie może się mylić.

Z odpowiednich pytań, stawianych przez Torglera, na które początkowo świadek nie chce udzielać odpowiedzi i udziela je dopiero na odpowiednią uwagę przewodniczącego, wynika, że świadek Karwahne został w r. 1925 **wyrzucony z partji komunistycznej.** Karwahne przystąpił w Hannowerze do **skrajnie lewicowego odłamu partji komunistycznej,** stojącego pod przewodnictwem Iwana Katza, ponieważ partja komunistyczna wydawała mu się zamało radykalna i zamało rewolucyjna. Później **brał udział w napadzie na lokal partji komunistycznej** w Hannowerze celem zajęcia go dla grupy Katza, **za co został z partji wykluczony.** Wszystkie te odpowiedzi wydobywane są z niego z wielkim trudem, gdyż Karwahne zasłania się ustawicznie tem, iż nie chce robić propagandy na korzyść III Międzynarodówki.

Drugi świadek **Frey** zeznaje, że gdy po raz drugi spotkali Torglera, siedział on na sofie w przedpokoju do sali budżetowej w towarzystwie van der Lubbego i jeszcze jednego osobnika, w którym świadek miał rozpoznać oskarżonego Popowa. Także i ten świadek utrzymuje, że z całą pewnością rozpoznaje w Popowie tego osobnika, który siedział razem z Torglerem. Poznaje go dokładnie po rysach twarzy.

Na tem rozprawę odroczono do piątku. Jutro nie będzie rozprawy.

Berlin, 25 października. W toku dzisiejszej rozprawy odbyła się także wizja lokalna w przedpokoju sali komisji budżetowej, gdzie Karwahne i Frey mieli spotkać Torglera rozmawiającego z van der Lubbem i Popowem. Torgler miał siedzieć na znajdującej się tam sofie w towarzystwie Lubbego i Popowa. Obaj świadkowie podtrzymywali w dalszym ciągu ich poprzednie zeznania.

—ooo—

SARRAUT TWORZY NOWY GABINET FRANCUSKI

Paryż, 25 października. Prezydent republiki Lebrun powierzył dziś popołudniu misję tworzenia nowego rządu dotychczasowemu ministrowi marynarki wojennej, senatorowi radykalno-społecznemu Albertowi Sarraut. Sarraut przyjął misję i podjął rozmowy, zmierzające do utworzenia składu nowego rządu.

35 OFIAR KATASTROFY KOLEJOWEJ WE FRANCJI

Paryż, 25 października. Wedle ostatecznych obliczeń podczas wczorajszej katastrofy kolejowej pod Evreux zostało 35 osób zabitych, 17 osób ciężko rannych, a 32 lżej rannych. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze definitywnie ustalona, aczkolwiek istnieją pewne dane, że nastąpiła z powodu rozstępu szyn.

SIEDMIORACZKI

Londyn, 25 października. Wedle doniesień z Georgetown w Gujanie brytyjskiej wydała tam pewna kobieta na świat 7 żywych chłopców. Matka i dzieci są zupełnie zdrowi.

ROOSEVELT PODNIÓSŁ CENĘ ZŁOTA

Nowy Jork, 25 października. Rokowania prezydenta Roosevelta z Reconstruction Finance Corporation w sprawie zakupu złota przez skarb amerykański doprowadziły do porozumienia w sprawie ustalenia ceny złota. Wedle osiągniętego porozumienia cena złota ustalona została narazie na 31 dolarów i 36 centów za uncję. Jest to cena o 37 centów wyższa od notowanej dziś na rynku londyńskim ceny złota, oraz o 1'56 dolara wyższa od oficjalnej ceny amerykańskiej.

KARAMBOL OKRĘTÓW

Nowy Jork, 25 października. U wybrzeży kalifornijskich na wysokości San Pedro zderzył się wczoraj angielski okręt-cysterna „Silverpalm" z amerykańskim krążownikiem „Chicago". „Silverpalm" wjechał całą siłą w bok krążownika, który został poważnie uszkodzony. Przez załamany bok wciska się do wnętrza krążownika woda, wobec czego komendant skierował okręt do najbliższej zatoki, aby go osadzić na mieliźnie. Podczas kolizji dwóch oficerów załogi krążownika zaginęło. Istnieją obawy, że wpadli do wody i utonęli. Jeden z oficerów krążownika i 7 marynarzy odniosło ciężkie rany.

PRZEGLĄD LITERACKI

NOWA POWIEŚĆ CHOYNOWSKIEGO. Znakomity autor „Kuźni", „Młodości, miłości, awantury", Piotr Choynowski, po kilku latach milczenia wydał u Gebethnera i Wolffa powieść, która go znowu stawia w pierwszym szeregu naszych pisarzy. „W młodych oczach" — tak brzmi tytuł tej niezwykłej powieści — to wspomnienia z dzieciństwa i młodości Michała Keckiego, inwalidy z walk o niepodległość. Utwór ten wymaga szerokiego omówienia, na tem miejscu wynotujemy tylko parę jej zasadniczych rysów. Jedną z najpiękniejszych zalet tej powieści jest mistrzowskie powiązanie losów i przeżyć bohatera z losami i przeżyciami środowiska. Przewija się przed czytelnikiem cały szpaler typów naszej inteligencji z końca XIX i początków XX wieku. Życie polskie w warunkach niewoli przedstawione tu jest w całokształcie swoich przejawów, z objektywizmem historyka, nawskroś realistycznie i trzeźwo, bez romantycznych wzlotów i udręczonych póz męczeństwa. „W młodych oczach" napisane jest z cudowną prostotą, kompozycję ma klasyczną, przejrzystą, pozbawioną modnych sztuczek stylistycznych. Posuwa naprzód najcenniejszą linję rozwojową naszej literatury, której patronuje wielka sztuka Bolesława Prusa.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Czwartek, 7'30: „Fräulein Doktor".
Piątek, 7'30: „Fräulein Doktor".
Sobota, 7'30: „Fräulein Doktor".
Niedziela, 7'30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOSCI
Czwartek, 7'30: „Dzika pszczoła".
Piątek, 7'30: „Dzika pszczoła".

COLOSSEUM
Film: „Noce pocztowe" i rewja „Szukamy pieprzyka".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA
Czwartek, 26 bm.: Drugi wieczór piosenek — chór Eryana i zespół rewellersów kobiecych 5. 4. (Warszawa).

WIADOMOŚCI RADJOWE
W piątek o godzinie 12.05—1.00: Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego ze Lwowa na wszystkie stacje.

— 000 —

„WATERLOO", rewelacyjna 3-aktowa komedja satyryczna Wilhelma Raorta, złożona dyrekcji teatrów miejskich we Lwowie, została w przeciągu dwóch dni zakwalifikowana do wystawienia w najbliższym czasie. Miarą niezwykłych walorów tego najnowszego utworu popularnego autora jest fakt, że Dyrekcja Teatrów z miejsca poleciła role rozpisać, oraz że autor otrzymał od innych teatrów w Polsce propozycje wystawienia „Waterloo" w bieżącym sezonie.

Państwowa
Szkoła Techniczna
we Lwowie (ul. Snopkowska 47)
ogłasza
WPISY do SZKOŁY Majstrów Budowlanych
(dla czeladników murarskich, ciesielskich i kamieniarskich) w dniach 3 i 4 listopada w godzinach od 9-tej do 12-tej.
Do wpisu jest potrzebne świadectwo ukończenia szkoły dokształcającej.
-53- DYREKCJA.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się dziś (czwartek) o godz. 7 wieczór.

ZNIESIENIE ZNIŻEK TURYSTYCZNYCH? — Wśród członków Towarzystw turystycznych wielkie zaniepokojenie wywołała wiadomość, że przy reformie taryfy osobowej na kolejach mają być zniesione dotychczasowe 33-procentowe zniżki turystyczne.

KOMUNIKACJA LOTNICZA WE WRZEŚNIU. W miesiącu wrześniu 1933 polskie samoloty komunikacyjne kursowały na linjach: Warszawa—Wilno—Ryga—Tallin, Warszawa—Lwów—Czerniowce—Bukareszt—Sofja—Saloniki, Warszawa—Kraków, (Katowice)—Brno—Wiedeń, Warszawa—Gdańsk, Gdynia, Warszawa—Katowice, Warszawa—Poznań. Ogółem samoloty PLL „Lot" przebyły w miesiącu wrześniu w 612 lotach przestrzeń 152.403 km. i przewiozły 1.757 osób, 18.710 kg. bagażu, 15.023 kg. towarów, 1.815 kg. poczty i 1.289 kg. gazet. Największą frekwencją cieszyły się linje Warszawa—Kraków i Warszawa—Lwów. Najmniej osób zostało przewiezionych na odcinku między Krakowem a Katowicami.

LIST GOŃCZY ZA OSZUSTEM Z WIEDNIA. Wydział śledczy we Lwowie powiadomiony został przez policję wiedeńską, że na terenie Lwowa przebywa prawdopodobnie niebezpieczny oszust Max Sperber, ongiś właściciel składu jubilerskiego w Wiedniu. Sperber stał się posiadaczem, w podejrzanych okolicznościach, brylantów i 14 sztab złota wartości 150.000 szylingów. Kosztowności te zostały oddane do dyspozycji sądu z powodu podejrzanego ich pochodzenia. Sperber podrobiwszy decyzję sądu podjął brylanty i złoto i zbiegł.

BEZ MATKI. Przy ul. Żulińskiego 4 jakaś nieznana kobieta porzuciła dziecko płci męskiej liczące 6 tygodni. Dzieckiem zaopiekował się urząd dzielnicowy.

2 FUTRA I PALTO. Hindzie Brück (ul. Źródlana 39) jacyś nieznani sprawcy skradli 2 futra i palto wartości 1000 zł. — Walizę z rzeczami na szkodę Reginy Czechnowskiej skradł Jakób Gersenfeld (ul. Starozakonna 157).

ZŁODZIEJSKIE TO I OWO. Stan. Goralewicz zbłądził do aresztów, ponieważ podejrzewano go o kradzież, jego przyjaciel Rozkwas nie potrafił wytłumaczyć w jaki sposób stał się posiadaczem windy samochodowej. Goralewicz i Rozkwas to zawodowi złodzieje, mający więcej lat zasądzonych więzienia, aniżeli żyją wogóle. Isser Goldenberg (ul. Krzywa 8) grał w 3 karty i ogrywał naiwnych. — Albina Dutkówna i Anna Hawryłow (ul. Legjonów), to samo robili na Bogdanówce, Bertoletti i Fedak i na ul. św. Józefa Antoni Koszała. Marcin Tymkowski pobił ciężko Hrycyniaka Józefa, a Hilary Beznowski odgrażał się Anieli Dmytrowej, że ją zabije. Pozatem kilku włóczęgów nie miało w porządku dokumentów, a kilku złodziejów schwytano na gorącym uczynku kradzieży. Wszyscy zostali aresztowani.

NA OBECNY SEZON
SUKNA
na ubrania męskie wizytowe, SPORTOWE, KOSTJUMY i PŁASZCZE DAMSKIE i MĘSKIE oraz MUNDURKI STUDENCKIE w wielkim wyborze poleca firma
Ludwik Ralski
Lwów, Rutowskiego 7.
(naprzeciw katedry)
Towary wybór. Ceny najniższe.

Wizerunek człowieka dzisiejszego w Polsce

DR. NOWAK-PRZYGODZKI JAKO RADNY I SYNDYK KOMUNALNEJ KASY

Rozmiary afer magistrackich, świadczące o postępie demoralizacji w życiu publicznem, wywołały w całem społeczeństwie zdrowy odruch. W społeczeństwie panuje wzburzenie z tego powodu, że na terenie jednego urzędu nagromadziło się tyle brudu i nadużyć. Wprawdzie dla każdego jest jasne, że tam, gdzie obsadza się stanowiska nie na podstawie kwalifikacji i moralnej wartości kandydata, ale wedle „ideologji", utrzymanie się na zajmowanem stanowisku nie zależy wcale od jakości spełniania obowiązków, ale od wysługiwania się dzierżącym władzę i ich satelitom, tam rezultat musi być taki.

Nadużycia w magistracie mają takie właśnie tło, są przerażającem następstwem tego demoralizującego stanu rzeczy.

Po pamiętnej i wcale niezaszczytnej dla czynników miejskich dyskusji na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, z różnych stron, tak osobiście jak pisemnie zwraca nam uwagę opinja Lwowa, że w tej sprawie obrońcą dzisiejszej gospodarki miejskiej i tej ponurej atmosfery na ratuszu lwowskim jest właśnie **dr. Nowak-Przygodzki**, który w swoim widać niezwykle liberalnem sumieniu jest dla siebie bardzo pobłażliwym, wobec innych chciałby wyróść do roli Katona.

Otóż naszym zdaniem pozycja p. Nowaka-Przygodzkiego na terenie samorządu lwowskiego, jest właśnie niejako **symbolem** obniżenia się poziomu pojęć moralnych w życiu publicznem. P. Nowak-Przygodzki jest radnym miejskim, zast. referenta budżetowego, jest przeto członkiem władzy stanowiącej, a więc nadrzędnej nad władzą wykonawczą, nad prezydjum miasta. Równocześnie tenże sam p. Nowak-Przygodzki jest płatnym (suto płatnym) syndykiem miejskiej kasy oszczędności, a więc urzędnikiem instytucji miejskiej, a prezydent miasta jest jego przełożonym.

Jak długo istnieje samorząd miejski we Lwowie, a istnieje pięknych lat kilkadziesiąt, nie było wypadku, aby funkcjonarjusz instytucji miejskiej był równocześnie członkiem rady miejskiej. Zabrania tego zresztą stary statut miejski, zabrania też stanowczo i wyraźnie i obecnie obowiązująca nowa ustawa samorządowa. Bywały w przeszłości wątpliwości, czy może być radnym pracujący w instytucji choćby w pewnej mierze tylko zależnej od gminy i zawsze je rozstrzygano negatywnie, aby nie stwarzać nawet pozoru pomieszania kompetencji i dla uniknięcia zarzutu, że radny wysługuje się prezydentowi, aby utrzymać się na posadzie, o której zenze prezydent miasta może decydować.

Ale te skrupuły zamilkły za panowania sanacji „moralnej"... Jak się dowiadujemy, przy nominacji p. Nowaka-Przygodzkiego syndykiem kasy zastanawiano się nad tem, czy nie istnieje kolizja i rozstrzygnięto, że kolizji... niema. Decyzja ta zapadła już za rządów p. Drojanowskiego.

Warto przypomnieć, że p. Nowak-Przygodzki jeszcze w r. 1926 był bojówkarzem endeckim, grzmiał na „piłsudczyznę" najbardziej jaskrawemi określeniami, znany nam też jest wypadek, że w czasie pewnej demonstracji spoliczkował jakiegoś młodego człowieka, gdy wzniósł okrzyk: „niech żyje Piłsudski!". — Jakże to było niedawno?

Dziś tensam dr. Nowak-Przygodzki — przed sześciu laty początkujący — biedny adwokacik, dziś bogacz, właściciel wspaniałej willi, do której magistrat wyasfaltował właśnie dojazdowe ulice. Radość życia aż tryska z twarzy wpływowego na ratuszu p. radcy, na każdego kto mówi, że jest źle, gotów skoczyć z pazurami, bo przecież jemu nigdy tak dobrze nie było. Niema też p. syndyk dość słów pochwały dla dzisiejszej gospodarki miejskiej i dla tamtejszej „atmosfery moralnej", wszak ta właśnie atmosfera i jemu osobiście niecoś przyniosła. Na wszelkich uroczystościach chwali p. Nowak-Przygodzki p. Drojanowskiego, a p. Drojanowski nie pozostaje dłużny p. Nowakowi.

Jest tylko kłopot z tem, że niepoprawni socjaliści psują tę sielankę i pokazują prawdziwe oblicze tego, co chciałoby być ukryte. Stąd gniew i niepokój. Ale p. Nowak-Przygodzki jest adwokatem i zdaje mu się, że wykrętami pokonał przeciwnika. Tymczasem ludzie się już na tem poznali.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SĄD DORAŹNY NAD BOJOWCEM UON

W początkach października bojowiec UON Meda Seweryn dokonał zamachu rewolwerowego na wywiadowcę Tendeja. Zamachowiec strzelił wywiadowcy w okolicę głowy, wtedy, gdy ten chciał go wylegitymować, a następnie zbiegł. Idący krytycznej chwili dwaj żołnierze 6 p. lotniczego znaleźli książkę wojskową na nazwisko Seweryna Medy, którą zabrał obecny przy tem wywiadowca policji.

Meda w śledztwie wypierał się, jakoby był sprawcą napadu. Wczoraj przed sądem doraźnym, który zasiadł w składzie: s. Medyński, przewodniczący, s. s. Dworzak i Jagodziński jako wotanci, prokurator Prachtel Morawiański.

Meda dokładnie opisał przebieg zajścia przyznając się również, że jest członkiem U. O. N. Krytycznego dnia Meda spotkał swego znajomego Iwanczuka również członka UON, który zaprowadził go do swego mieszkania na ul. Glinianską. Przedtem jednak na drodze do domu spotkali dwóch osobników, których Meda znał z widzenia, a z których jednego pamięta, że poznał pod teatrem. Iwanczuk w mieszkaniu pokazał oskarżonemu rewolwery i granaty i nauczył go sposobu obchodzenia się z niemi, nie mówiąc jednak dla jakich celów zapoznaje go z sposobem posługiwania się materjałem wybuchowym i bronią palną.

Iwanczuk objaśniwszy osk. Medę o sposobie obchodzenia się z granatami i rewolwerem polecił mu udać się na ul. Batorego na przystanek kolejowy, gdzie ma spotkać osobnika, znajomego z pod teatru, który wskaże mu osobnika, którego ma zabić. Oskarżony zabrał 2 rewolwery i dwa granaty, ale czuł instynktownie, że zadania nie wykona, opanował go bowiem lęk. Oskarżony w myśl instrukcji udał się na ul. Batorego i rzeczywiście spotkał tam owego osobnika, osobnik ów rozkazał mu czekać, a sam oddalił się. Tak czekał oskarżony 2 godziny.

Przew.: I pan czekał tak długo?

Osk.: Jako karny członek organizacji wykonywałem rozkaz.

Następnie ów osobnik pokazał oskarżonemu 2 osobników, z których jeden ubrany był w czarne palto i białe rękawiczki; tego osobnika Meda miał zabić używając rewolweru, a następnie gdyby zamach się nie udał rzucić granat. Chronić ucieczkę Medy miał drugi osobnik znany oskarżonemu.

Objaśniwszy w ten sposób Medę osobnik ów oddalił się, polecając osk. iść wślad osobnika w białych rękawiczkach i czarnem palcie, a którym jak się okazuje był właśnie wyw. Tendej. Po drodze Meda rozmyślił się i postanowił nie wykonywać zamachu, co stało się wskutek walki wewnętrznej, trwającej czas potrzebny do przebycia przestrzeni na ul. Kurkową, plac

Gwardji. O tem postanowieniu zawiadomił owych dwóch osobników, którzy postępowali opodal. Ci przyjęli to do wiadomości i Meda wraca do Iwanczuka, by zwrócić mu zabraną broń i granaty. Po drodze na ul. Franciszkańskiej przystąpił do niego ów osobnik i przedstawiając się jako wywiadowca zażądał legitymacji. Meda wręczył mu swą książkę wojskową, a następnie strzelił raniąc wywiadowcę w twarz.

Oskarżony tłumaczy, że nie miał zamiaru zabijać, strzelił na oślep i ze strachu.

Jako świadkowie zeznawali żołnierze z 6 pułku lotniczego Kazimierz Smoliński i Bolesław Stach. Zeznania ich pokrywają się z oskarżeniem.

Michał Tendej, wywiadowca, na którego dokonano zamachu zeznaje, że 23 września otrzymał polecenie ochrony osoby kuratora. Zwykle o godz. 5 popołudniu przychodził pod gmach kuratorjum i czuwał. Tak pełnił służbę do 27 września. W tym dniu komisarz Ciesielczuk poinformował Tendeja o ważności jego misji, gdyż właśnie na kuratora planowany jest zamach. Kuratora odprowadzono do kawiarni „George'a", z której świadek wyszedł o godz. 8.15 wieczór. Przechodząc obok ul. Batorego, wywiadowca Panek, który szedł z Tendejem, zauważył, że za nimi idą jacyś podejrzani osobnicy, którzy na ul. Wałowej, natknąwszy się na grupkę ludzi, pozdrowili ich po ukraińsku. Wywiadowca nabrał przekonania, że są to zamachowcy z UON. Gdy odprowadził kuratora do mieszkania, podążył za osobnikiem, którym, jak się okazało był Meda. Świadek Tendej chciał go wylegitymować. Wówczas Meda podał książkę wojskową a **następnie strzelił.** Tendej stracił przytomność i runął na ziemię, zaś Meda uciekł i wieczorem został aresztowany.

Po zeznaniach świadków i wywodach prokuratora i obrońców sąd udał się na naradę i po przeszło dwugodzinnej naradzie wydał **wyrok skazujący oskarżonego na dożywotnie ciężkie więzienie.**

Bronili oskarżonego adwokaci Starosolski i Hankiewicz.

DRUGI SĄD DORAŹNY

Mikołaj Lemyk, stud. uniw. J. K., lat 18, zamachowiec w konsulacie rosyjskim we Lwowie, stanie przed sądem doraźnym w dniach najbliższych.

JESZCZE JEDEN SĄD NAD CZŁONKIEM UON

Dnia 4 listopada odbędzie się rozprawa bojowca UON Nycza, oskarżonego o zamach rewolwerowy na kom. PP Ciesielczuka. Rozprawa odbędzie się przed trybunałem przysięgłych. Nycz, jak zeznawali świadkowie policyjni w procesie o mord na osobie Hołówki — był konfidentem policyjnym.

ZDZICZENIE

Rozprawa przeciw Stanisławowi i Karolowi Dworzakom oraz Józefowi Pawiaczkowi, oskarżonym o zniewolenie, o czem wczoraj donosiliśmy, zakończyła się wyrokiem skazującym St. Dworzaka na 1 rok więzienia, a Karola Dworzaka na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem. Pawlaczka uniewinniono.

POBICIE MATKI

Sąd grodzki miejski, oddział karny we Lwowie dnia 5 b. m. do Lcz. XXX Kg. 1426/33 wydał wyrok, zasądzający p. Juljana Rogockiego za pobicie swej matki, dozorczyni kamienicy ZUPU przy ul. Batorego 34 na 3 miesiące aresztu. Przypomnieć należy, że p. J. Rogockiemu ZUPU powierzył dozorcówkę, chociaż on jest laborantem Kasy Chorych. Matka jego, wdowa po dozorcy tej kamienicy zostanie bez pracy, gdyż sąd wydał wyrok zwalniający ją z pełnienia obowiązków dozorczyni. Sprawą tą powinny obie te instytucje społeczne Kasy Chorych i ZUP się zainteresować i nie dopuścić, by nieszczęśliwej wdowie stała się krzywda.

ROZMAITOŚCI

—o—

WIELKA AFERA Z DOSTAWAMI PROGÓW KOLEJOWYCH. Jak donosiliśmy, we czwartek aresztowano w Warszawie dyrektorów belgijskiego Towarzystwa impregnacji drzewa, Glazera i Jakobiniego. Aresztowanie nastąpiło w kancelarji sędziego po przesłuchaniu. Na ślad nadużyć popełnionych na szkodę kolei, władze wpadły w maju br. Polsko-belgijskie Towarzystwo dla impregnacji drzewa posiada w Polsce kilka zakładów, a między innemi we Włodawie, gdzie właśnie dopuszczono się nadużyć. Sprawa wyszła na jaw w ten sposób, że jeden z urzędników zredukowanych zgłosił się do wojewody w Brześciu i zameldował o nadużyciach. Z polecenia wojewody wszczęto dochodzenie i po wykryciu nadużyć na szkodę kolei przy impregnowaniu pokładów aresztowano miejscowego dyrektora Hoppena, oraz jego najbliższego współpracownika, urzędnika Żydenkę. W toku śledztwa aresztowano jeszcze inne osoby. Śledztwo trwało sześć miesięcy i dopiero teraz po przesłuchaniu głównych dyrektorów, aresztowano ich w Warszawie. Należy dodać, że dyrektor Glazer uważany jest za człowieka bardzo bogatego, posiadającego kilka domów w Warszawie. — Bliższych szczegółów afery, ze względu na tajemnicę śledztwa, nie można ujawnić.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA — ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 26 bm. o godzinie 6 wieczorem posiedzenie zarządu i mężów zaufania. O godzinie 7 ogólne zebranie z referatem tow. dra Herschthala: „Nowa ustawa o samorządach".

KOMISJA OŚWIATOWA PRZY ZWIĄZKU ZAWODOWYM PRACOWNIKÓW GMINNYCH urządza w niedzielę 28 bm. o godzinie 18 (6 wieczorem) w lokalu własnym przy współudziale orkiestry mandolinowej „Elektra" inaugurację sezonu pracy oświatowej z referatem tow. Markowskiej „Znaczenie oświaty w ruchu robotniczym". Wstęp dla członków Związku wolny.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 26 października

7.00: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Poranek szkolny z Filharmonji warszawskiej. — 14.00: Wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Muzyka salonowa z Warszawy. 16.40: Lwowska giełda zbożowa. 16.45: Skrzynka dla dzieci. 16.55: Koncert z Warszawy: „Przedświt klasycyzmu". 17.50: Feljeton teatralny. 18.00: „Kredyt długoterminowy". 18.20: Słuchowisko z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.20: Gramofon. 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Wieczór Jana Straussa. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Piątek 27 października

7.00: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka lekka. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Dalszy ciąg muzyki lekkiej. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.45: Lwowska kronika harcerska. 15.50: Lwowska giełda zbożowa. 16.00: Gramofon. 16.40: „Czasopisma kobiece". 16.55: Recital śpiewaczy. 17.25: Arje i pieśni z Poznania. 17.50: Kącik Towarzystwa krajoznawczego. 18.00: „W polskiej wytwórni wag". 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 21.00: Feljeton literacki z Warszawy. 21.15: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Chata wuja Toma".
APOLLO: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
CASINO: „Biała lilja".
CHIMERA: „Jej królewska mość" (Liljana Harvey).
KOPERNIK: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MARYSIENKA: „Onkel Mozes".
MIRAŻ: „Komenda serc".
MUZA: „Mata Hari" (Greta Garbo).
PALACE: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
PAN: „Węgierska miłość".
PASAŻ: „Wyspa tajemnic" i chór rewellersów.
RAJ: „Dzieje grzechu".
STYLOWY: „Bracia Karamazow" i rewja z Bukojemską i Belskim.
ŚWIT: „Nieznana grzesznica".
UCIECHA: „Piraci stepu" i rewja.
WANDA: „Moskwa bez maski".

JEDNOLITE CENY POCZĄWSZY OD 14. X. 1933. **DOGODNY KREDYT**
WYKWINTNE WYKONANIE DO MIARY Z WŁASNYCH i POWIERZONYCH MAT.
WYBOROWE MATERJAŁY BIELSKIE. DOSTĘPNE DLA KAŻDEGO:
UBRANIA samodziałowe, kamgarnowe, wizytowe, smokingowe; **RAGLANY** w różnych fasonach; **PALTA** na watalinie i jedw. podszewce; **WIERZCHY** do futer miast. i sport. po jednolitych cenach 78·— i 118·— zł. **MUNDURKI** stud. po 36·—, 44·— i 65·— zł. **PŁASZCZE** stud. zimowe na watalinie po 55·—, 65·— i 75·— zł. poleca
WYTWÓRNIA UBIORÓW MĘSKICH
J. M. KAROLIŃSKI LWÓW, UL. RUTOWSKIEGO 7 (naprzeciw Katedry).

DOLARÓWKI i PREMJÓWKI po **3·—** złotych miesięcznie
sprzedajemy z natychmiastowem prawem gry
GŁÓWNE WYGRANE: Dolarów 40.000 oraz Złotych 250.000
CIĄGNIENIE JUŻ 2 LISTOPADA.
Po wpłaceniu 1-raty wydajemy oryginalny dokument sprzedaży. Zamówienie z prowincji załatwiamy odwrotnie. Prosimy nie zwlekać z zamówieniami.
LWOWSKIE T-WO KREDYTOWE
Lwów, ul. Legionów 33. Tel. 80-87
Okazicielowi niniejszego ogłoszenia dajemy 5% rabatu od ceny kupna

WĘGIEL OD **44** zł. za 1 tonę **„TE-HA"** — Lwów — Potockiego 9

WYTWÓRNIA i sprzedaż tapczanów nowoczesnych, oraz wyrób wszelkich robót stolarskich po cenach konkurencyjnych poleca: Sandker, mistrz stolarski, Lwów, Panieńska 31, w podwórzu.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO
ODDZIAŁU IM. ADAMA MICKIEWICZA W KRAKOWIE
wyszła z druku
EMILA HAECKERA
HISTORJA SOCJALIZMU w GALICJI I NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM
TOM I
296 stronic dużego formatu z 27 ilustracjami
Cena egzemplarza 4 zł. z przesyłką poleconą 5 zł. 20 gr.
Do nabycia w administracji „Dziennika Ludowego" (Sykstuska 21) i w księgarniach
Wysyłka tylko za gotówkę.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.